



LORM - ALFABET GŁUCHONIEWIDOMYCH

Lorm polega na kreśleniu linii lub stawianiu punktów na dłoni. Może to być jej wewnętrzna bądź zewnętrzna strona. Ręka może być prawa lub lewa. Piszemy jednym palcem albo - gdy osiągniemy już dużą biegłość - wszystkimi na raz.

Jest to alfabet stworzony przez głuchoniewidomego dla głuchoniewidomych i stanowi uniwersalną metodę komunikacji, wspólną dla nich wszystkich. Jako podstawowy lub przejściowy sposób porozumiewania się, jest najbardziej praktyczną ze wszystkich używanych w środowisku, i znanych mi z praktyki, form komunikacji dotykowej. Zalety lorma są dobrze sprawdzone przez wiele pokoleń głuchoniewidomych. Niestety w Polsce to ciągle nowość, a nowości często się boimy i im nie ufamy.

W Szwajcarii, Czechach, Niemczech, Austrii i Belgii słowo „LORM” mieści się od dawna w podstawowym słowniku każdej osoby głuchoniewidomej i jej bliskich, jak również instruktorów, nauczycieli, tłumaczy-przewodników, wolontariuszy oraz studentów pedagogiki specjalnej. Alfabet poznałam w Szwajcarii, gdzie, z tamtejszymi głuchoniewidomymi spędziłam w sumie ponad pół roku. Tam, stosując lorma codziennie, w praktyce, przez średnio dziesięć godzin dziennie, mogłam porównać go z innymi metodami, które stosuję od kilkunastu już lat pracy w tym środowisku. Przekonałam się do lorma tak bardzo, że nie wyobrażam sobie, by polscy głuchoniewidomi mogliby go nie poznać. Wprowadzenie tego nowego w Polsce, a znanego od pół wieku sposobu porozumiewania się głuchoniewidomych, stało się jednym ze szczegółowych celów TPG.

Idea nauki lorma rozszerza się u nas coraz bardziej, co niezwykle mnie cieszy. Wiele osób głuchoniewidomych poznało już lorma - w Krakowie, Wrocławiu, Białymstoku, Łodzi, Lublinie, Szczecinie, Poznaniu, Bytomiu, Warszawie. Oprócz głuchoniewidomych są to też członkowie ich rodzin, tłumacze-przewodnicy, studenci. Wciąż jednak daleko nam do sytuacji, jaką spotykamy w tej części Europy, która leży na zachód i południowy-zachód od Polski. Za granicą głuchoniewidomi już dawno wypracowali sytuację, której możemy im pozazdrościć. Alfabet dotykowy Lorma jest nieodłącznym elementem ich życia. Dla tych, którzy nie widzą i nie słyszą, a opanowali język pisany jest to zwykle podstawowy sposób porozumiewania się. Przy dużym doświadczeniu staje się on niewiarygodnie szybki i skuteczny. Bardzo ważny jest też fakt, iż sami głuchoniewidomi - ci od urodzenia niesłyszący, jak i ci od urodzenia niewidomi - uznają lorma za jedyną neutralną metodę, łączącą ich dwa różne światy. Nie „faworyzuje” on żadnego ze środowisk. Za pomocą lorma rozmawiają ze sobą wszyscy bez pomocy tłumaczy.

TPG. Tu Przekraczamy Granice.

Lorn ma wiele zalet, ale już choćby te poniższe przemawiają za rozpowszechnianiem tej metody:

- ✓ prostota,
- ✓ małe ryzyko błędu,
- ✓ szybkie tempo przekazu,
- ✓ wzajemna komunikacja największej liczby osób,
- ✓ komfort pracy tłumaczy.

Samogłoski

- Ułożone są w kolejności alfabetycznej.
- Każdej literze odpowiada jeden punkt na opuszku konkretnego palca:
A: kciuk, **E:** wskazujący, **I:** środkowy, **O:** serdeczny, **U:** mały
Y: linia pozioma, przecinająca palce w połowie, poczynając od wskazującego aż do małego.

Spółgłoski

- **T, B, D, G, H:** linie prowadzone są wzdłuż palców - od opuszków w dół, aż do nasady palców:
T: wzdłuż kciuka, **B:** wzdłuż palca wskazującego, **D:** wzdłuż palca środkowego (**d**ługiego, **du**żego), **G:** wzdłuż palca serdecznego, na którym zwykle nosi się obrączkę („g” jak „gold”), **H:** wzdłuż palca małego,
- **F:** ściskamy równocześnie dwa złożone palce - wskazujący i środkowy, w okolicach opuszków (niem. „Freunde” czy ang. „friends”),
- **L:** długa linia prowadzona od czubka palca środkowego przez całą dłoń (niem. „lang”, ang. „long”),
- **P:** linia od nasady kciuka wzdłuż krawędzi palca wskazującego (ruch kojarzy się z **p**istoletem),
- **J:** jednokrotne ściśnięcie końcówki palca środkowego,
- **S:** małe kółko narysowane na wewnętrznej części dłoni (przypomina symbol słońca),
- **K:** dotknięcie równocześnie końcami czterech palców wnętrza dłoni (jak 4 nogi **k**rowy),
- **C:** jeden punkt u nasady dłoni,
- **Z:** linia skośna, od nasady kciuka do nasady palca małego,
- **R:** szybkie i rytmiczne uderzenie wnętrza dłoni wszystkimi palcami, poczynając od małego, a kończąc na wskazującym (kojarzy się z rytmem, ruchem, lub niem. „Regen” czy ang. „rain”),
- **V:** jeden punkt u nasady kciuka,
- **W:** dwa punkty u nasady kciuka (nasada kciuka jest na „wzgórze”),
- **M:** jeden punkt pod palcem małym (**m**ini),
- **N:** jeden punkt po przeciwnej stronie wnętrza dłoni, pod palcem wskazującym (symetrycznie do „m”),
- **X:** linia pozioma poniżej nasady dłoni,
- **Q:** długa linia wzdłuż zewnętrznej krawędzi dłoni, od nasady dłoni w stronę opuszka palca małego.

Znaki polskie

- **Ą, Ę, Ć, Ń, Ó:** mała pionowa kreseczka (jak przecinek) w miejscu danej litery

- **Ł**: długa linia jak przy L, ale rysowana w odwrotnym kierunku, od nasady dłoni do opuszka palca,
- **Ś**: kółko jak S + mała pionowa kreseczka na środku dłoni
- **Ż**: linia skośna jak Z + mała pionowa kreseczka na środku dłoni
- **Ż**: linia skośna jak Z + kropka na środku dłoni

Dwuznaki

- **CH**: dwie linie skośne, jak duże X, przecinające się na środku dłoni,
- **SZ**: ściśnięcie równocześnie wszystkich palców oprócz kciuka (dużo palców, jak szkoła),
- **CZ**: postawienie równocześnie dwóch punktów u nasady dłoni, w miejscu C,
- **RZ**: pociągnięcie wszystkimi palcami od nasady palców do nasady dłoni,
- **DZ**: połączenie D z Z, ale bez odrywania dłoni, zbliżone do litery alfa.

Sygnaly

Praktycznym i zwykle stosowanym wzbogaceniem komunikacji za pomocą lorma są sygnaly umowne dotyczące określonych sytuacji, np. prośba „teraz nie mów” wyrażana jest gestem położenia dłoni na plecach głuchoniewidomego oraz skróty literowe lub gestowe dotyczące często powtarzających się słów czy okoliczności. Do elementów tej metody należą również komunikaty, wyrażające:

- **potwierdzenie**: kilka szybkich dotknięć dłonią złożoną w piąstkę,
- **zaprzeczenie**: kilkakrotne potarcie wewnętrzną stroną otwartej dłoni,
- **zamazanie błędu**: jak zaprzeczenie - nie powtarzaj jednej litery, ale cały wyraz,
- **koniec wyrazu**: klepięcie otwartą dłonią,
- **niezrozumienie wyrazu, prośba o powtórzenie**: zamknięcie dłoni w pięść.

UŻYTKOWNICY LORMA

Lorm jest dobry dla wszystkich, którzy potrafią wyrazić swoje myśli za pomocą jakiegokolwiek alfabetu: czy to brajla, czy daktylografii czy liter łacińskich.

Z powodzeniem mogą stosować go wszyscy, dla których nie jest on na co dzień podstawową metodą komunikacji. Za granicą osoby niesłyszące, które przy dobrym oświetleniu świetnie odczytują mowę z ust, śmiało wyciągają otwartą dłoń, gdy tylko zapadnie zmierzch, gdy są za daleko, by widzieć usta mówiącego, np. w kościele bądź w kinie, gdy nie ma napisów, i w wielu innych sytuacjach. W niekorzystnych warunkach nie są skazani – jak to wciąż bywa u nas – na poszukiwanie działającej latarni, nie tracą czasu na ustawianie się względem źródła światła i dostrajanie odległości ust rozmówcy do wąskiego pola widzenia. A często i te zabiegi nie są wystarczające, by do końca się porozumieć.

Znając metodę, która nie wymaga właściwego oświetlenia czy nagłośnienia nie trzeba być odcięty od ciągłości informacji ani przerywać ciekawej rozmowy w środku zdania. Z lorma powinni umieć korzystać i ci, którzy w aparatach rozumieją mowę ustną. Te osoby zwykle starają się, aby inni nie spostrzegli ich problemów ze słuchem. Często stają w pobliżu głośników i wiedzą wszystko, bo przecież słyszą, i są zadowoleni, niestety tylko do chwili, gdy trzeba przekazać im ważną informację szybko i dyskretnie. Gdy nie dysponujemy metodą opartą na dotyku pozostaje nam „szepianie” do ucha i w rezultacie to, co miało być dyskretne, słyszą, chcąc nie chcąc, również wszyscy wokół, którzy akurat nie powinni. A wystarczyłoby wystukać kilkanaście punktów na dłoni i kłopotliwa informacja mogłaby pozostać tylko między nami.

W dobie komputerów rośnie też liczba głuchoniewidomych, dla których właśnie taki przenośny sprzęt staje się narzędziem do przekazywania informacji. Wielka to jego zaleta, gdyż wprawiony maszynista może pisać słowo w słowo to, co słyszy (zakładając oczywiście, że mówca zdaje sobie sprawę z ograniczonych, mimo wszystko, możliwości tłumacza). Są jednak sytuacje, gdy bardziej pożądanym byłby bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem, z pominięciem rozmaitych, nowoczesnych przyborów i urządzeń. Nie sprzyja im chociażby romantyczny spacer po plaży, najlepiej po zachodzie słońca... Oczywiście wtedy skutecznie zawiodą też wszystkie metody oparte na wzroku.

Podkreślić należy, iż za granicą lorm cieszy się niezwykle dużym powodzeniem również wśród osób, dla których pierwszym językiem jest język migowy. Znam wielu niesłyszących, którzy po utracie wzroku zrezygnowali z odbierania informacji w języku migowym za pomocą dotyku i całkowicie przestawili się na lorma. Zwykle lormem odbierają informacje, a odpowiedzi na pytania udzielają już w różny sposób, w zależności od rozmówców: w języku migowym, mową ustną lub także lormem.

Uzasadniali swoją decyzję zastąpienia języka migowego odbieranego dotykiem lormem, wymieniając następujące zalety lorma:

- ✓ Komunikaty przekazywane za jego pomocą są jednoznaczne. Gdy nie można wspierać się odczytywaniem mowy z ust, interpretacją mimiki czy uzupełniających, naturalnych gestów, wypowiedź w języku migowym, odbierana dotykiem, staje się niejasna, nieprecyzyjna i, przede wszystkim, zbyt uboga – wpływają na to głównie dwie cechy języka migowego: 1. wiele znaków o zdecydowanie różnym znaczeniu jest zbyt podobnych do siebie (np. dyrektor – umrzeć – Hiszpania) 2. jeden znak jest określeniem dla wielu słów wyrażonych różnymi częściami mowy, a mających ten sam rdzeń (np. hodować, hodowca, hodowla, hodowlany, hodowany).
- ✓ Lorm daje często jedyną możliwość przekazywania swoich myśli osobom słyszącym (przewodnikom, a także niewidomym przyjaciołom), dla których mowa ustna osób głuchych często bywa niezrozumiała.
- ✓ Za pomocą Lorma da się rozmawiać podczas marszu, w tłoku, w tańcu, na tandemie, przez uchyloną szybę pociągu, gdy nie ma się wolnych obu rąk, gdy siedzi się jeden za drugim. Przy tym:
 - zapewnia pełną dyskrecję,
 - sprawia, że nie zwraca się nadmiernie uwagi otoczenia.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że dopiero po uzyskaniu wprawy w nadawaniu i odbieraniu informacji można w pełni docenić rozliczne zalety tej metody. Aby nabrać biegłości trzeba włożyć w to trochę wysiłku i cierpliwości, i perfekcyjnie opanować układ liter. Nie jest to jednak zadanie trudne. Nawet najbardziej oporny uczeń jest w stanie je sobie przyswoić w ciągu pół godziny. Potem wystarczy tylko ćwiczyć. Znając litery trzeba zdobyć rozmówców, aby lorm nie służył jedynie do dialogu z samym sobą...

Z tym nie powinno być jednak problemu. Wokół jest wiele życzliwych osób, chętnych do pomocy i współpracy, trzeba ich tylko przekonać, że to ważne.

Z pewnością zdarza się mnóstwo takich sytuacji, gdy stosowana przez każdego z nas metoda komunikacji kiedyś zawodzi, czy też staje się przynajmniej niewystarczająco dobra. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że czasem lorm bywa niezastąpiony w dyskretnym przekazie informacji również między osobami, które całkiem dobrze widzą i słyszą! Nauczmy więc lorma rodzinę, przyjaciół, znajomych, poświęćmy trochę czasu na ćwiczenie go w klubie. Raz zdobyte umiejętności trzeba jednak stale pielęgnować i doskonalić. Nie można dopuścić do tego, by długie zastanawianie się nad każdą kolejną literą i oczekiwanie jej w napięciu przez drugą osobę skutecznie zniechęciło obie strony do kontynuowania nawet najbardziej na świecie interesującego dla nich wątku...

Pamiętajmy też o tłumaczach. Biorą oni na siebie odpowiedzialne zadanie, więc komfort ich pracy nie może pozostawać bez znaczenia. Czasami jednak trudno do tego przekonać osoby, które nigdy nie tłumaczyły przez kilka godzin non stop za pomocą daktylografii odbieranej dotykiem czy języka migowego. Nie zdają sobie sprawy, jaki się z tym wiąże ból barku, przedramienia i palców. Głuchoniewidomi muszą też dbać sami o siebie i mieć wzgląd na innych. Jest wiele takich sytuacji, zebrań czy spotkań, w czasie których nie wypada mówić czy wręcz krzyczeć komuś do ucha. Pomijając nawet fakt, że przeszkadzamy innym w słuchaniu, jest to technicznie trudne do wykonania. Chcąc przekazać dosłownie jakieś zdanie czy streścić czyjąś wypowiedź, tłumacz musi je najpierw usłyszeć od początku do końca. Gdy następnie powtarza je głośno, traci kolejne zdanie, właśnie w tym czasie wypowiedziane. Czy można oczekiwać od prowadzącego spotkanie i od reszty grupy, by po każdym zdaniu robiono przerwę i wysłuchiowano tej samej kwestii po raz wtóry? W przypadku osób, które nie posługują się sprawnie żadną metodą dotykową wybór pozostaje taki:

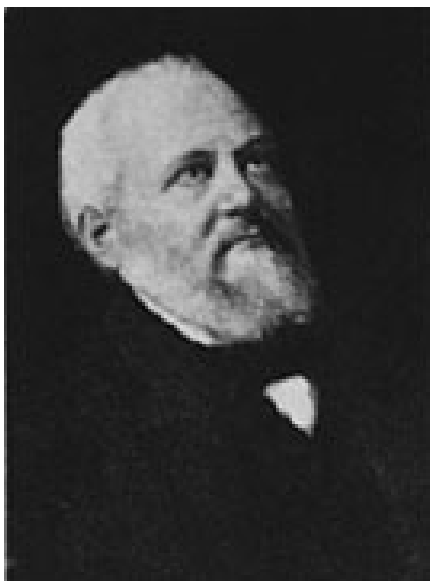
- decydujecie się przeszkadzać innym, choć to społecznie nieakceptowane,
- decydujecie się nie przeszkadzać innym, ale żadna treść do Was nie dociera,
- decydujecie się korzystać z metody dotykowej.

Optymalny dla Was byłby wybór wariantu trzeciego. Jeżeli zaś zadacie sobie już trud opanowania metody dotykowej, niech będzie nią taka, która przyniesie jak najwięcej pożytku i Wam i całemu środowisku.

Lorm nie jest też bez wad. Ja widzę jedną. Nie jest on w stanie oddać w pełni ekspresji czy emocji zawartych w czyjejs wypowiedzi, w odróżnieniu od języka migowego, sprawnego odczytywania mowy z ust, a nawet daktylografii, odbieranej dotykiem. Literowanie słów lormem trwa dłużej od komunikacji werbalnej czy języka gestów (jednak te przecież nie dla

wszystkich są odpowiednie), za to zdecydowanie krócej od nadawania za pomocą daktylografii czy kreślenia liter. Czy pisanie lornem zajmuje więcej, mniej czy tyle samo czasu, co pisanie alfabetem punktowym do dłoni? Nigdy nie był robiony podobny eksperyment. Jednak tempo nie decyduje przecież o ostatecznej jakości przekazu.

HERONYMUS LORM - TWÓRCA NASZEGO ALFABETU



Nazwa alfabetu pochodzi od nazwiska pisarza, eseisty, krytyka literackiego i dziennikarza - Heinricha Landesmanna, który wydawał swoje publikacje pod pseudonimem Heronymus Lorm. Urodził się on w 1821 roku na Morawach, należących wówczas do Austrowęgier. Zmarł mając 81 lat.

Lorm większość życia spędził w Wiedniu, gdzie w dzieciństwie, dzięki zamożności rodziców rozwijał swój niezwykle ponoć talent muzyczny, pod kierunkiem najlepszych twórców tamtych czasów. Niestety tylko do 16 roku życia, gdyż wtedy z niewiadomych przyczyn całkowicie stracił słuch w ciągu zaledwie dwóch dni. Swoje zawodowe życie związał z działalnością literacką. W wieku 44 lat stracił również wzrok. Miał już wówczas własną rodzinę - żonę i dwoje dzieci. Przez kolejne lata życia był osobą całkowicie głuchoniewidomą, ale nieustannie czynną zawodową. Z tego czasu pochodzi alfabet złożony z punktów i linii. Opracował go wraz ze swoją córką Marie. Lorm posługiwał się nim przez 21 lat, aż do śmierci.

Alfabet dotykowy do dziś służy z powodzeniem kolejnym pokoleniom, które podzieliły los Lorma, los osoby głuchoniewidomej. Co jakiś czas pojawiają się u nas pomysły na nowe sposoby komunikacji. Przecież nie musimy w nieskończoność wywarzać otwartych drzwi! Zakończmy fazę poszukiwań i dyskusji, które nie posuwają nas nawet o krok na przód. Zaufajmy innym, którzy od dawna używają lorma – to naprawdę dobra metoda porozumiewania się, lepsza od innych metod dotykowych. Sprawdza się w wielu krajach, u nas też może się sprawdzić. Zależy to od nas wszystkich – przede wszystkim od samych głuchoniewidomych, czy podejmą trud „adopcji”, ale i od ich pełnosprawnych przyjaciół, którym ich sytuacja nie jest przecież obojętna. Dzięki lormowi mamy szansę bardziej zintegrować środowisko głuchoniewidomych, stworzyć jakąś nową jakość w ich wzajemnych kontaktach. Zachęcam, aby spróbować, bo to kosztuje tylko trochę czasu i cierpliwości. Przecież ani jednego, ani drugiego głuchoniewidomym nie brakuje... Możemy też lorma

odrzuć, powiedzieć, że nie jest nam potrzebny. Co wtedy? Nic. Właśnie – nic się wtedy nie zmieni...

W Szwajcarii czy w Niemczech nie do wyobrażenia jest sytuacja, w której nie są w stanie rozmawiać ze sobą dwie osoby głuchoniewidome, gdyż porozumiewają się z zupełnie inny sposób. Nie znajdzie się też w tym środowisku osoby pełnosprawnej – tłumacza-przewodnika, czy instruktora, która nie będzie potrafiła metodą dotykową porozumieć się z każdym głuchoniewidomym, którego spotka. Dla nas to niestety wciąż codzienność – każdy preferuje inną metodę komunikacji i jest do niej niezwykle przywiązany. Do tych, którzy jej akurat nie opanowali pozostaje mu jedynie uśmiechać się, wzruszać ramionami i rozkładać ręce, zakładając oczywiście, iż potencjalnym rozmówcą jest osoba, która potrafi wzrokowo zinterpretować owe komunikaty, informujące o naszej bezradności. W przeciwnym razie – gdyby potencjalny rozmówca jednak nie widział - te dwie osoby w ogóle dla siebie nie istnieją...

Głuchoniewidomi w Europie są już od dawna zjednoczeni. Dla nich technicznego problemu z porozumiewaniem się właściwie nie ma. Pozostaje oczywiście indywidualna kwestia zasobu słów czy gramatyki, ale we wzajemnej komunikacji nie to przecież jest najważniejsze. Pójdźmy w ich ślady.

Małgorzata Benisz